Teatr
Warszawa
11-20
M. / Nr 11

Płacz i kochaj

AUTOR: **IRINA LAPPO**

Polsko-białoruski spektakl powstał mimo podziałów, granic, odległości, różnic językowych i mentalnościowych. Internetowa premiera *Irańskiej konferencji* to efekt współpracy Narodowego Teatru Akademickiego im. Janki Kupały w Mińsku i Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

■ Premiera spektaklu *Irańska konferencja* Iwana Wyrypajewa – polsko-białoruskiej koprodukcji w reżyserii Dżmitryja Ciški – odbyła się w Internecie. W czasach covidowych różnego rodzaju transmisje teatralne są chlebem naszym powszednim, zaś o dreszcz emocji przyprawia na nowo otwierająca się możliwość zobaczenia teatru na żywo (zwłaszcza w obliczu drugiej fali i zagrożenia kolejnym zamknięciem). Spektakl ten jednak nigdy nie zaistniał na żywo, powstał w Internecie i dzięki Internetowi. W tym kryje się niezwykła wartość tego wydarzenia – artystyczna też, lecz przede wszystkim symboliczna, która wynika z harmonijnego połączenia formy i treści. Pomimo pewnego ironicznego dystansu do dywagujących na konferencji intelektualistów sztuka Wyrypajewa jest też o tym, że mimo podziałów, granic, odległości, różnic językowych i mentalnościowych – trzeba rozmawiać; że rozmowa – nawet w sztywnej konwencji konferencyjnej – sama w sobie jest wartością.

Polsko-białoruski spektakl powstał mimo podziałów, granic, odległości, różnic językowych i mentalnościowych. Internetowa premiera to efekt współpracy Narodowego Teatru Akademickiego im. Janki Kupały w Mińsku i Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. W spektaklu zagrało pięcioro polskich aktorów: Dorota Białkowska-Krukowska, Marek Cichucki, Rafał Olszewski, Patryk Ołdziejewski i Marek Tyszkiewicz, oraz pięcioro „kupałowców": Raman Padalaka, Alaksandr Padabied, Wiktoria Czaŭłytka, Iwan Trus i Julia Szpileŭska. Aktorzy grali w swoich językach, białoruskim monologom towarzyszyły napisy po polsku.

Białoruska premiera zaplanowana na wrzesień nie doszła do skutku. Została odłożona na czas nieokreślony. Odbędzie się, kiedy dobro zwycięży zło, naród obali dyktaturę, pokojowy protest zdusi przemoc. Jest to tylko kwestia czasu. Wtedy Białorusini obejrzą *Irańską konferencję*, docenią gest solidarności polskiego teatru i znów zobaczą twarze ulubionych aktorów, których teraz zobaczyć nie mogą, ponieważ za obywatelską postawę – publicznie wypowiedziane oburzenie brutalnymi zatrzymaniami, masowymi pobiciami i torturami setek Białorusinów, którzy wyszli na pokojowy protest po sfałszowanych wyborach – zwolniono najpierw dyrektora narodowej sceny Pawła Łatuszkę, a później prawie cały zespół, który zabrał głos w jego obronie. Po stu latach istnienia – właśnie w tym roku teatr miał obchodzić ten jubileusz – Narodowy Teatr im. Janki Kupały de facto przestał istnieć.

Spektakl mocno rezonujący z obecną sytuacją na Białorusi powstawał online. Reżyser z Mińska pracował z polskimi aktorami przez aplikację Zoom, z białoruską częścią ekipy – na żywo. Nagrane monologi zmontowano w dialogiczną, spójną całość, dbając o iluzję jedności miejsca i czasu. Statyczna formuła konferencji – zrealizowana w spektaklu online poprzez pokazanie gadających głów na wspólnym tle – ożywiona została dzięki wyrazistym, zróżnicowanym, psychologicznie wiarygodnym rolom stworzonym przez aktorów, którym udało się uchwycić i przekazać hipnotyczne, schowane między wersami sensy tekstu Wyrypajewa. Dzięki zbliżeniom i umiejętnemu montażowi spojrzenia, gesty, nerwowe tiki, wyrażające więcej niż słowa, oddziały-wały na odbiorcę mocniej, niż byłoby to możliwe w żywym teatrze.

W rezultacie powstała bardzo przekonująca inscenizacja sztuki napisanej jeszcze przed wybuchem pandemii, ale od strony formalnej jakby stworzonej z myślą o czasach zarazy. *Irańska konferencja* – skonstruowana jako zestaw „gadających głów" – idealnie nadaje się do konwencji spotkania online. Nie działania fizyczne, lecz intelektualna warstwa jest w tym dramacie lokomotywą i siłą napędową, która uruchamia akcję, pobudzając proces myślowy.

Formalnie rzecz dzieje się w Danii, która jest więzieniem, podobno jak cały świat, o czym przypomina Szekspirowskie motto. Ale tak naprawdę rzecz dzieje się w Polsce, czyli nigdzie. Zebrani na tej „ani irańskiej, ani konferencji" prelegenci mówią nie tylko o Iraku, przywołują też Peru, Rosję, Australię. Czasami się zdaje, że mówiący po polsku i po białorusku prelegenci odwołują się wprost do aktualnych spraw polskich i białoruskich. Rozpoznawalne są pewne nurtujące oba społeczeństwa problemy i realia. Myślą globalnie, panuje typowy dla konferencji racjonalistyczny dyskurs naukowy: długie monologi, figury retoryczne, argumenty i kontrargumenty. Przedmiotem dyskusji jest zderzenie dwóch cywilizacji, dwóch światów. Prowadzący na samym początku unieważnia przeciwstawienie Wschodu i Zachodu jako przestarzałe i zbyt rozmyte, ale mimo to dyskutanci ciągle powracają do tej opozycji. Stwarza ona zbyt wygodne, by z nich zrezygnować, ramy myślowe dla konfrontacji religijnego tradycjonalizmu i humanistycznego racjonalizmu. Prelegenci prezentują różne koncepcje duchowości i człowie-

czeństwa, dywagują o sprawach religijnych i ideologicznych, jednak bardzo szybko pytania geopolityczne w sztuce Wyrypajewa zostają sprowadzone do pytań osobistych: „Jak żyć? W czym jest sens życia? Co naprawdę jest ważne?".

Bezpośredniej, wyrazistej, oczywistej odpowiedzi sztuka nie daje. Poprzestaje na sugestii, że jest pewna wiedza, której posiadanie czyni wszystkie pozostałe pytania nieistotnymi, że wiedza ta ma jakiś związek z miłością, a może po prostu nią jest. W sztuce Wyrypajewa – zostało to mocno podkreślone także w spektaklu – nie ma tych, co nie mają racji. Każdy ma swoją prawdę. Swój sekret, swój zestaw wartości. Dialog powstaje tu z sumy monologów, ze zderzenia idei i poglądów, które uzupełniają się lub znoszą nawzajem. Pozorna jałowość wszystkich tych dyskusji, bezradność, bezsilność intelektualistów w obliczu przemocy, paradoksalnie ujawnia główną siłę tej wspólnoty – siłę bezsilnych (zgodnie z przepowiednią Václava Havla, który twierdził, że totalitarny ustrój obali nie siła, ale prawda).

Białoruskie protesty są oparte o programowe niestosowanie przemocy, bo właśnie tego oczekuje władza, na taką wojnę jest przygotowana, taką wojnę może wygrać. Przemoc można zdusić przemocą. Ale nie prawdę, nie miłość, nie solidarność. I katowani Białorusini uparcie nie dają władzy powodu do użycia siły. Protest białoruski przekształca się w szeroko zakrojony partyzancki ruch artystyczny. Białorusini w tych ciężkich czasach masowo stosują art-terapię, produkując niewiarygodną liczbę plakatów, performansów, skeczy, piosenek, murali, czastuszek itd. Dzisiaj dramaturgia pisze się przede wszystkim na ulicach białoruskich miast. Ten spektakl życia ściśle związany jest z postaciami kobiet. Protest okrzyknięto kobiecą rewolucją lub Ewa-lucją. Wszystko zaczęło się od historii z „aresztowaniem" obrazu Chaima Soutine'a *Ewa*, który zaczął być symbolem protestów, zwłaszcza gdy Internet opanowała wersja z wyprostowanym środkowym palcem Ewy. Dyskretny gest w wykonaniu Ewy Soutine'a był artystycznym wyrazem niezgody Białorusinów na działania władzy. Kobiecy triumwirat, który następnie powstał, dał nadzieję na zmiany. Swietłana Cichanouska odniosła druzgocące zwycięstwo moralne. Gdy okłamany naród wyszedł na ulicę z pokojowym protestem i został okrutnie rozpędzony, symbolem protestów została 74-letnia Nina Biginska dumnie krocząca z zakazaną biało-

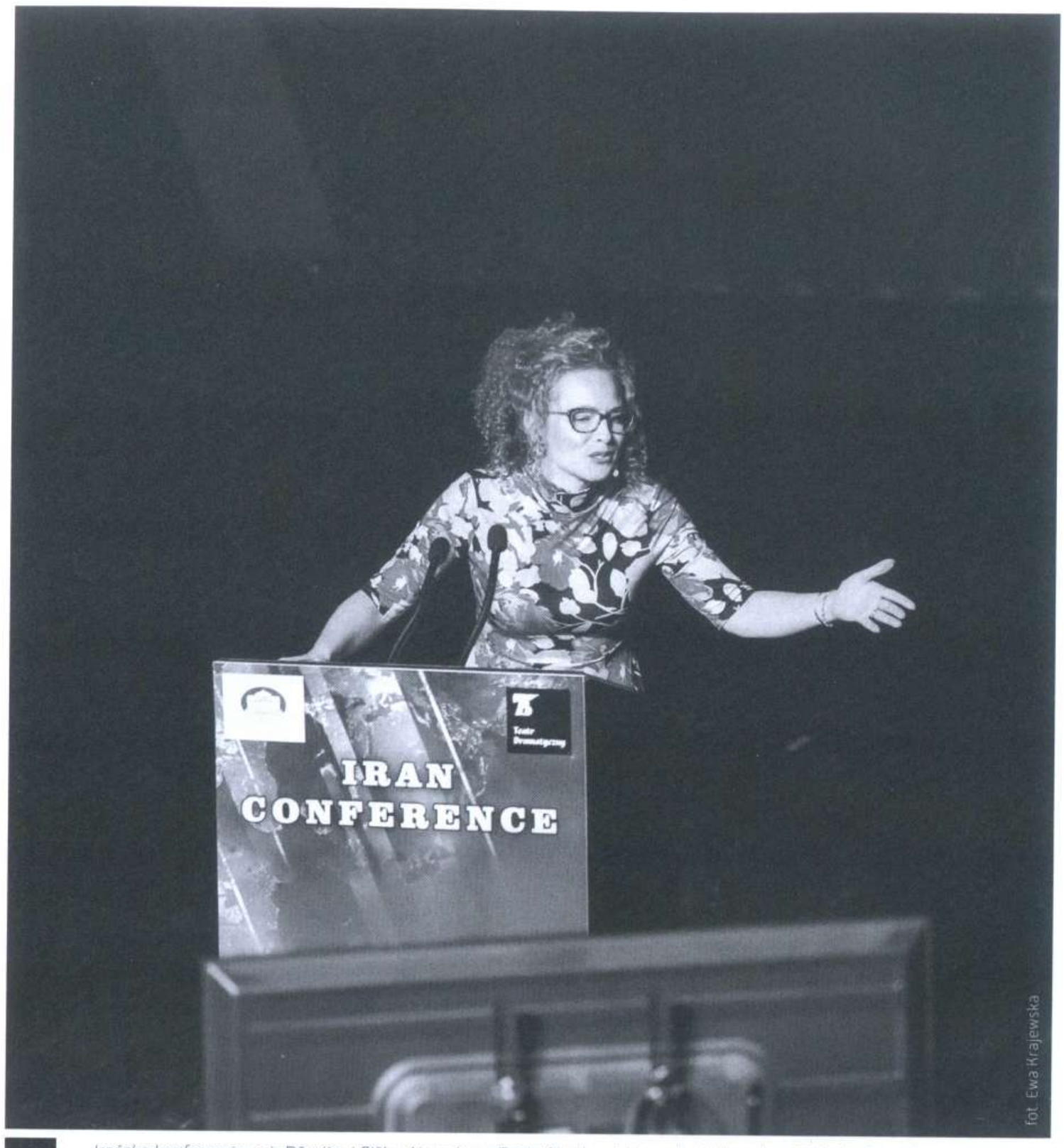

fot. Ewa Krajewska

Irańska konferencja, reż. Dżmitryj Ciško, Narodowy Teatr Akademicki im. Janki Kupały w Mińsku, Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku (2020)

-czerwono-białą flagą. A potem Maria Kolesnikawa podczas próby wymuszonej deportacji podarła swój paszport i wróciła na Białoruś, która jest więzieniem. Gdy zauważono, że kobiety pacyfikują mniej brutalnie, zaczęto organizować kobiece marsze sprzeciwu. Gdy okazało się, że nie mniej, kobiece marsze przybrały na sile.

Pokojowe wielotysięczne protesty czynnie odpowiadają na pytanie, które brzmi w zamykającym sztukę wierszu: „Jak mam kochać, gdy nie ma miłości?". Kiedy wokół jest tyle kłamstwa i przemocy, Białorusinki i Białorusini walczą miłością, nie wpadając w agresję. Nie poddają się. Bo z nimi jest siła bezsilnych. To banalne, ale kto ma prawdę, jest silniejszy.

Nieprzypadkowo ostatni – bardzo ważny, bo finałowy, zostający w pamięci – głos w sztuce Wyrypajewa należy do kobiety. Irańska poetka posiadająca tę szczególną wiedzę, która jest miłością, opowiada swoją historię zatracenia się w miłości do Umiłowanego, dojrzewania do wolności od wolności, do tej tajemniczej wiedzy, jaka pozwoliła jej z pokorą i spokojem przyjąć wyrok śmierci, Nagrodę Nobla, długoletni areszt domowy oraz swobodę. Wiersz zamykający sztukę reżyser ilustruje zdjęciami zniszczonego miasta. Wypowiedzi intelektualistów – profesorów uniwersyteckich, dziennikarzy, różnego rodzaju aktywistów i działaczy społecznych, księdza, pisarza, dyrygenta – w finale podważa głos poetki. Koncepcjom ideologicznym przeciwstawiona zostaje historia osobista, dyskurs naukowy przełamany przez język poezji. „Stój, patrz na ogień, płacz i kochaj".

Białoruska premiera *Irańskiej konferencji* niewątpliwie się odbędzie. Będzie miała już inny wydźwięk i sens, bo wtedy Białorusini będą wiedzieli, że zwyciężyli. ■

Narodowy Teatr Akademicki im. Janki Kupały w Mińsku
Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku
Irańska konferencja Iwana Wyrypajewa
tłumaczenie polskie Karolina Gruszka
tłumaczenie białoruskie Maryja Puškina
reżyseria Dżmitryj Ciško
premiera polska online 28 sierpnia 2020